

MAŁGORZATA I MICHAŁ
KUŹMIŃSCY



DOMATOR

Bogdan Arnold, „Władca Much”:
co się kryje za makabryczną legendą

true | crime

MMKUŹMIŃSCY
SELF PUBLISHING

Małgorzata i Michał Kuźmińscy

Domator

Bogdan Arnold, „Władca Much”:
co się kryje za makabryczną legendą

true crime

Copyright © by Małgorzata Fugiel-Kuźmińska i Michał Kuźmiński, 2020, 2025

ISBN: 978-83-974852-2-8

Fotografia na okładce: Brett Jordan / Unsplash

www.kuzminscy.com

www.facebook.com/MMKuzminscy

www.instagram.com/mmkuzminscy

Prolog

*Katowice, ul. Sienkiewicza 10
8 czerwca 1967 r., południe*

Józef, czterdziestopięcioletni rozlewacz w hucie Baildon, staje przed drzwiami mieszkania narzeczonej swojego brata. To jednopokojowa klitka z oknem na podwórze, na czwartym piętrze kamienicy przy Sienkiewicza. Rzadko u nich bywa.

– Pożyczysz dwadzieścia złotych? – pyta brata od drzwi.

– Nie mam – odpowiada Walter.

Zostanie chwilę. Rozmawiają, powie potem oględnie, na tematy rodzinne.

Nie minęło dziesięć minut, gdy Anna, narzeczona brata, podchodzi do okna i odsuwa firankę, żeby sprawdzić, czy nie pada. Józef dostrzega, że kobieta wciąż patrzy przez szybę.

– Patrzcie – mówi.

Podchodzą.

– Patrzcie, ile tam, w tym oknie, jest much.

Kilka metrów od nich, po prawej, w budynku od Dąbrowskiego, z którym współdzielił podwórze, jest lukarna w dachu. Okna są zaklejone gazetami, między którymi kłębi się czarny, opalizujący, tłusty rój. Tłucze się o szyby, drga.

– To nie są zwykłe muchy – mówi Józef. – To takie, co siadają na zepsutym mięsie. Może tam lokator zmarł i te muchy go teraz zjadają?

– Jak to zmarł – denerwuje się Anna – jak dwa dni temu go widziałam? Wychylił się, zostawił otwarte okno, wietrzył. Po południu.

– Ja go też ze dwa dni temu widziałem – wtrąca Walter. – Tylko rano.

Ale Józef zna takie muchy.

Z ulicy Sienkiewicza idzie prosto do komendy dzielnicowej milicji przy Pocztowej.

*Katowice, ul. Dąbrowskiego 14
lipiec 2020 r.*

Na klatce schodowej kamienicy w centrum Katowic panuje chłód, choć na zewnątrz żar leje się z nieba. W oddali dudni muzyka z radia, turkoczą po chodniku kółka walizek – niedaleko stąd do dworca. Mahoniowa balustrada, przedwojenne drzwi. Grawerowana tabliczka ze znanym z akt nazwiskiem. Mosiężna, wyświecona od używania klamka. Witrażyk. Widok na podwórko koloru cegły i betonu.

Pani Justyna ze wspólnoty mieszkaniowej opowiada, że klatka schodowa została wyremontowana. Ludzie też sukcesywnie odnawiają swoje mieszkania.

Tak, wiedzą, co się tu wydarzyło. Nie są zachwyceni. A tam jest teraz wspólny schowek, gdzie mieszkańcy pozwalają mieszkać gołębiom.

Zresztą dziś już nie mieszka tu nikt, kto na własne oczy widział, co się działo tutaj prawie sześćdziesiąt lat temu. Kiedy 8 czerwca 1967 roku na poddaszu otworzyła się puszka Pandory. Wyprowadzili się albo poumierali.

Im wyżej, tym cieplej. Ze świetlika w dachu strzela smuga światła. Pachnie kurzem, którego drobiny wirują w rozgrzanym powietrzu. Na wprost schodów wchodziło się kiedyś na otwarty strych, dzisiaj zaadaptowany na mieszkania. Skrytka na zamek szyfrowy pozwala się domyślić – wynajem krótkoterminowy. Większość mieszkań w tej części Katowic jest na wynajem.

Drzwi na lewo od schodów wciąż są obite blachą pomalowaną na brązowo. Wtedy była zielona. Pani Justyna mocuje się z kłódką. Kiedyś podobno ustawiały się kolejki, żeby tu zajrzeć. Ciekawe, czy najemcy lokalu obok wiedzą, gdzie nocują. A pani Justyna woli nie przychodzić tu sama.

*Katowice, ul. Dąbrowskiego 14
październik 1966 r., godzina 23.00*

Karol spod siódemki przegląda się w łazienkowym lustrze. Jest późno. Cicho. I nagle coś jakby skrobanie, jakby chrobot.

Wzrok prawnika, naczelnika wydziału zaopatrzenia Śląskiego Zarządu Budownictwa Miejskiego, błądzi po suficie. Zatrzymuje się na grubej rurze pionu kanalizacyjnego biegnącej przy ścianie.

Po rurze coś cieknie. Coraz bardziej.

Karol pędzi na poddasze. Tłucze w drzwi dawnej pralni, w której trzy lata temu dostał przydział na mieszkanie ten cichy facet. Prawnik zastanawiał się wtedy, jak on tam będzie mieszkał, w tej klitce bez kibla. Przynajmniej był żeliwny zlew i szafka do prania obita blachą, która mogła służyć za wannę. Mieszkaniówka musiała sobie radzić, ludzie też. I facet jakoś sobie radził, w każdym razie nie było z nim problemów. Do dzisiaj.

– Sąsiedzie! – Lokator spod siódemki coraz mocniej wali w drzwi z numerem dziewięć. – Bo mi zalewa mieszkanie!

Drzwi się uchylają. W szparze spłoszona twarz.

– Chciałem sobie zbudować klozet – tłumaczy się uprzejmię, choć do środka nie wpuszcza. – Odkryłem końcówkę pionu kanalizacyjnego i czyściłem rurę. Ja jestem w stanie pokryć wszelkie ewentualne poniesione przez pana szkody.

Karol wraca do siebie. Przecież nie będzie się kłócił, on, prawnik, inteligencja pracująca. A czy można się dziwić, że sąsiad chce mieć toaletę?

Kilka dni później znowu przegląda się w lustrze w łazience. Dostrzega leniwe, rytmiczne ruchy. To biała, wrzecionowata larwa o czarnej główce. Rozgniata ją szybko.

Takie larwy bierze się na ryby, wędkarze hodują je na zepsutym mięsie.

Następna. Ją też rozgniata. Może wychodzą z pionu, który otworzył sąsiad?

Nim minie jesień, rozgniecie w łazience ze trzydzieści robaków. Na szczęście idzie zima, a gdy przyjdą chłody, larwy przestaną się kłuć.

*Katowice, ul. Dąbrowskiego 14
lipiec 2020 r.*

W środku jest jeszcze goręcej. Wszystko jest zaskakująco mniejsze, niż pozwalała przypuszczać wyobraźnia. Jak to się wszystko mogło wydarzyć na kilkunastu metrach kwadratowych? Podłogę zastawiają paczki i kartony upstrzone gołębim guanem.

Panorama Katowic z mansardowego okna, tego okna, przez które weszli strażacy. Wtedy nie było wieżowców, ale najeżone kominami i antenami dachy tak samo hipnotyzująco musiały ściągać wzrok w przestrzeń, ku horyzontowi.

Na ścianie – jego słomianka, zapewnia pani Justyna. Na drzwiach od wewnątrz – jego wieszak na ubrania.

W drugim, maleńkim pomieszczeniu dziś nie ma śladu po skrzyni obitej od środka blachą, która została po pralni. Wynieśli ją technicy śledczy, razem z zawartością.

Jest cicho, ze studni podwórka nie dobiegają żadne dźwięki. I jest brudno.

Nieczysto.

W takich miejscach człowiek stara się niczego nie dotknąć. Stąpa na palcach, żeby wejść w jak najmniejszy kontakt z podłogą. Wstrzymuje oddech, żeby nie nabrać do płuc zbyt wiele powietrza. To dziwne, bo nie ma tu za grosz mroku. Przez pęknięte okno sączy się słoneczne światło, lekko tylko złamane przez poszarzałe ze starości szybki. Wyczulony węch wyłapuje tylko zapach kurzu z niepokojącą nutą guana.

Nic więcej.

*Katowice, ul. Dąbrowskiego 14
25 maja 1967 r., Boże Ciało*

W maju nie dało się otworzyć kuchennego balkonu od podwórza.

Fetor od dawna czuć już na klatce schodowej. Prawnik Karol i jego siostra Janina są pewni, że to z góry, bo czuć zwłaszcza, gdy sąsiad spod dziewiątki ma otwarte okna. Pamiętają sprawę z pionem. Może, myśli Janina, on wylewa do rury albo do zlewu zawartość kubła? A nie miał sobie klozetu zbudować?

Smród nie daje się zignorować. Staje się tematem rozmów na klatce.

– Parę dni temu widziałam, jak miał zranioną głowę – śmieje się do Janiny sąsiadka spod ósemki. – Ale gdyby od tego umarł, to jeszcze by nie cuchnął.

Żart jak żart, ale ta myśl w Janinie kiełkuje. Bo są jeszcze te robaki. I tłuste plujki, które wlatują do kuchni. Więc któregoś dnia Janina wyjdzie na klatkę i zacznie krzyczeć, że tak śmierdzą rozkładające się zwłoki.

– Przecież to kał! – zapewnia sąsiad spod piątki.

W końcu Janina zwraca uwagę sąsiadowi spod dziewiątki.

– To kanał jest otwarty – tłumaczy się tamten.

Ale Antonina, matka Janiny i Karola, wie, że jeśli tak, to on ten kanał otwiera po nocach. Staruszka ma czujny sen. Gdy wstaje w nocy, słyszy u góry kroki, zlewanie wody, bulgot w rurach. Wtedy śmierdzi najbardziej.

Po południu w dzień Bożego Ciała wychodzi piętro wyżej i staje przed drzwiami mieszkania numer dziewięć. Puka. Lokator nie otwiera. Ale tam jest.

– Proszę pana – mówi przez drzwi starsza pani. – Ponieważ ten smród jest nie do wytrzymania, oświadczam panu, że sprowadzę panu na kark kontrolę sanitarną.

– Przepraszam – dobiega z drugiej strony. – Już nie będzie więcej czuć.

Odtąd nocami zlewanie wody słyszać jeszcze częściej.

1.

„To był taki miły, spokojny człowiek”

Sąsiedzi z kamienicy na rogu Dąbrowskiego i Sienkiewicza w Katowicach, strażacy, milicjanci i technicy śledczy zapewne na długo zapamiętali ten dzień.

Niektórym może śnił się po nocach, przywoływał pierwotny lęk i wstręt. Bo nie, nie było jak w powieści kryminalnej. Nie było brawurowego śledztwa, błyskotliwego pojedynku ze złoczyńcą, trzymającej w napięciu gry ze śledczymi ani dreszczyku emocji towarzyszącego rozwiązywaniu zagadki, który tak lubią i autorzy, i czytelnicy.

Był odruch wymiotny.

On tymczasem przypatrywał się wszystkiemu z dołu – pośród zebranych mimo drobnego deszczu gapiów, którzy śledzili wzrokiem strażaka zsuwającego się po dachu ku oknu jego mieszkania. A potem umknął na hałdy, gdzie położył się w nadziei, że zabije go tlenek węgla. Wiedział, że będzie wisiał. Kiedy po niego przyszli, nie stawiał oporu. Odpowiadał na pytania śledczych – sprowadzony do roli żyjącego trupa wiedział, że własna opowieść to jedyne, nad czym ma jeszcze kontrolę.

Więc trzeba tę jego opowieść prześwietlić. Skonfrontować z tym, co pozostawili na poźółkłych, rozsypujących się stronach akt świadkowie. Przejrzeć arkusze zdjęć postarzałych przedwcześnie, zniszczonych alkoholem i biedą twarzy z dziwnymi fryzurami. Świadectwa, do których dawno nikt nie zaglądał.

Bo to historia, w którą – inaczej niż w przypadku spektakularnych przypadków Kota, Marchwickiego czy Knyczały – niechętnie zagłębiały się media i kultura popularna. Chyba że po dużą dawkę szybkiej makabry.

I chociaż są w tej historii rozwiązałe kobiety, to nie ma w niej romantyzmu. Chociaż była zbrodnia, nie było zagadki. I chociaż był morderca – nie było potwora.

Był ot taki sobie niewydarzony elektryk. Jeden z tych, o których się potem mówi, że „to był taki miły, spokojny człowiek”.

Bogdan Arnold.

O autorach



Fot. Grażyna Makara

Autorzy serii powieści etnokryminalnych o parze nieszablonowych śledczych: antropolożce kulturowej Ance Serafin i dziennikarzu Sebastianie Strzygoniu, powieści kryminalnej o detektywce Sylwii Nowak oraz zbioru wywiadów z ekspertami organów ścigania.

MAŁGORZATA FUGIEL-KUŹMIŃSKA

z wykształcenia i zamiłowania kulturoznawczyni, zawodowo zajmuje się zarządzaniem w branży IT. Współautorka z Janem Gołębiowskim, książki „Urodzeni mordercy? Nieznane kulisy pracy profilerów. Kto zabija i dlaczego”.

MICHAŁ KUŹMIŃSKI

Dziennikarz i redaktor „Tygodnika Powszechnego”, autor popularnonaukowej książki „Nauka w kuchni” i tekstów oraz przekładów piosenek.

Akcja pierwszej z cyklu ich powieści, „Śleboda” (Wyd. Dolnośląskie, 2015) toczy się na współczesnym Podhalu, gdzie tajemnica sięga mrocznej i niechlubnej przeszłości góralskiej kolaboracji. „Pionek” (2016) osadzony jest na Górnym Śląsku, gdzie opowieści o seryjnych mordercach – wampirach wydają się niepokojąco dosłowne. „Kamień” (2017) to powieść, której akcję rozpoczyna znalezienie zwłok jasnowłosego dziecka na obrzeżach romskiej osady. „Mara” (2019) dotyczy problemu pamięci o tym, co się stało z ukrywającymi się w czasie II wojny światowej Żydami.

Na podstawie powieści „Śleboda” w 2024 roku powstał serial oryginalny dla Sky Showtime w reżyserii Michała Gazdy i Bartosza Blaschke, z udziałem m.in. Marii Dębskiej, Macieja Musiała, Piotra Packa, Jana Englerta, Anny Nehrebeckiej, Andrzeja Chyry, Leszka Lichoty i Andrzeja Zielińskiego.

W 2022 r. opublikowali „Ścigając zło. Rozmowy o zbrodni, śledztwie i karze” – zbiór wywiadów z funkcjonariuszami i biegłymi odkrywającymi kulisy pracy śledczej.

W 2024 r. wydali powieść „Ruiny” – pierwszy tom z cyklu o detektywce Sylwii Nowak.

Wcześniej napisali także dwie powieści sensacyjno-kryminalne retro z akcją na Kazimierzu – żydowskiej dzielnicy Krakowa: „Sekret Kroke” (Świat Książki, 2009) oraz „Klątwę Konstantyna” (2011).

Wraz z innymi autorami literatury kryminalnej w latach 2018–2021 prowadzili odcinki serialu dokumentalnego „Opowiem CI o zbrodni” (Crime+Investigation Polsat”).

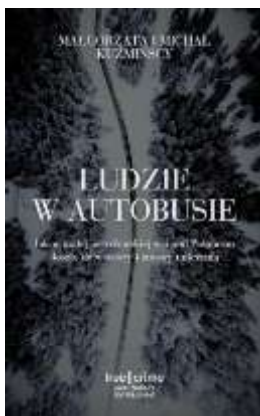
Odwiedź stronę autorów: kuzminscy.com

W serii mini ebooków:

Ludzie w autobusie

Jak w małej peerelowskiej wsi pod Połańcem doszło do wendety i zmowy milczenia

mini ebook



W wigilię 1976 roku między Połańcem a położoną nieopodal wsią Zrębin doszło do mordu, który na zawsze zapisał się w historii polskiego wymiaru sprawiedliwości. Grupa mężczyzn pod przywództwem Jana Sojdy zwanego „Królem Zrębina” zabiła młode małżeństwo i dwunastoletniego chłopca – na oczach kilkudziesięciu mieszkańców wsi obserwujących zbrodnię z autobusu. Następnie kazali gapiom złożyć przysięgę milczenia.

Zbrodnia ta opisywana była w licznych reportażach, programach, kryminałach, powstał o niej film i sztuki teatralne. Nieodmiennie powtarzano, że to, co się wtedy zdarzyło, było niemożliwe, niepojęte, nieludzkie. Małgorzata i Michał Kuźmiński, kulturoznawczyni i dziennikarz, autorzy serii powieści kryminalnych, wracają do akt tamtej sprawy i zebranych wokół niej świadectw, żeby przeanalizować ją raz jeszcze i zrozumieć mechanizmy, które się w niej ujawniły. Bo być może zło, które w tamtą świąteczną noc zstąpiło na Zrębin, było złowrogo proste. I bardzo ludzkie.

Reportaż pierwotnie ukazał się w zbiorze „Opowiem CI o zbrodni. Historie prawdziwe” (wyd. Kompania Mediowa 2018) i towarzyszył pierwszemu sezonowi serialu true crime „Opowiem CI o zbrodni” na kanale Crime+Investigation (CI Polsat).

Szczególne potępienie

Jak cała Polska uwierzyła, że w Halembie złożono ofiarę szatanowi

mini ebook



Marzec 1999 roku. Czwooro przyjaciół spotyka się w starym bunkrze w lesie pod Rudą Śląską. Nazajutrz policja znajduje zwłoki dwojga z nich. Pentagramy i odwrócone krzyże oraz niezrozumiałe napisy na ścianach sprawiają, że Polskę obiega piorunująca wiadomość: to była czarna msza, satanistyczna zbrodnia rytualna.

Sprawców, Tomasza S. i Roberta K., sąd uznał winnymi zabójstwa „z motywacji zasługującej na szczególne potępienie, co wyrażało się w chęci złożenia ofiary z człowieka szatanowi w celu pozyskania jego przychylności”. Media i autorytety pytały o czyhające na nasze dzieci sekty, kuszące je muzyką, wolnością od norm, ekstatycznymi doświadczeniami. Mówiono o satanistach mających swe macki w rządzie i policji.

Małgorzata i Michał Kuźmińscy, kulturoznawczynie i dziennikarz, autorzy serii powieści kryminalnych, wracają do akt tamtej sprawy i zebranych wokół niej świadectw oraz rozmawiają z osobami, które przy niej pracowały, żeby zrozumieć mechanizmy, które się wtedy ujawniły. Czy doszło do paniki moralnej, polskiej wersji satanic panic? Dlaczego młodzi ludzie z Halemby rzucili się w mrok?

Reportaż pierwotnie ukazał się w zbiorze „Opowiem CI o zbrodni 2. Historie prawdziwe” (wyd. Kompania Mediowa 2019) i towarzyszył drugiemu sezonowi serialu true crime „Opowiem CI o zbrodni” na kanale Crime+Investigation (CI Polsat).

JUŻ JESIENIĄ 2026:

Wieźyczka numer VIII

mini ebook

Mówili na niego Wirus, bo wszystko, do czego się zabrał – zepsuł. Później zapewniał, że słyszał głosy, które kazały mu to zrobić. Nie chciał, opierał się, ale przyszło do niego coś, jakaś moc – i stało się. Powiedział, że gdy, przyjmując pozycję strzelecką, przechylił się przez barierkę i wycelował w kabinę policyjnego fiata stilo, gdy pociągnął za spust i strzelał, przez te kilka chwil była w nim siła. Że to było jak spotkanie z Bogiem. Albo z Szatanem.

26 marca 2007 roku w Sieradzu strażnik więzienny Damian C. otworzył z wieżyczki zakładu karnego ogień do policjantów konwojujących osadzonego.

„Masowy morderca” to termin pokrewny „seryjnemu mordercy”, ale bynajmniej nie tożsamy. Łączy je to, że ofiar jest wiele. Ale masowy morderca atakuje raz, w jednym miejscu i w ramach jednego incydentu, jakby chciał, żeby świat usłyszał jego głos ze studni własnej frustracji. Ale trafniej chyba będzie powiedzieć, że coś w nim pęka. I wybucha.

Małgorzata i Michał Kuźmińscy, kulturoznawczynie i dziennikarz, autorzy serii powieści kryminalnych, wracają do akt tamtej sprawy i zgromadzonych wokół niej świadectw, żeby zrozumieć mechanizm, za sprawą którego zginęło wtedy trzech policjantów. I szukają odpowiedzi na pytanie, kto człowiekowi, o którym mówiono, że nie można mu powierzyć nawet sortowania paczek, dał do ręki broń.

Reportaż pierwotnie ukazał się w zbiorze „Opowiem CI o zbrodni 4. Historie prawdziwe” (wyd. Skarpa Warszawska 2021) i towarzyszył czwartemu sezonowi serialu true crime „Opowiem CI o zbrodni” na kanale Crime+Investigation (CI Polsat).

Poznaj nasze książki



ŚLEBODA

Anka Serafin, młoda doktor antropologii z Krakowa, jedzie w Tatry, by szukać własnej tożsamości. Znajduje trupa. Zmasakrowane zwłoki z Doliny Suchej Wody należą do starego górala. Historia zamordowanego Jana Ślebody wiedzie ku skrzętnie ukrywanej podhalańskiej przeszłości. To zabójstwo jest dopiero pierwszą ze zbrodni, które zdają się karą za stare grzechy. Czy Anka i tabloidowy dziennikarz Sebastian Strzygoń odkryją, kto zabija w Murzasichlu i dlaczego krwią ofiar maluje swastykę? Czy przekonają się, ile dla górali warta jest śleboda, czyli wolność?

*To przede wszystkim mądra książka o nas, góralach
| Tygodnik Podhalański*



PIONEK

W gliwickim parku zostaje brutalnie zamordowana młoda dziewczyna. Przypomina to lokalnej społeczności o seryjnym mordercy, który zabijał kobiety w Bytomiu, Gliwicach i Zabrze. Skazany za te zbrodnie Wampir z Szombierek niedługo wyjdzie na wolność.

Niezależny dziennikarz Sebastian Strzygoń wraca do sprawy sprzed lat. Pomaga mu antropolożka Anna Serafin. To ona podejmuje się przeprowadzić wywiad z wampirem. Mnożą się pytania, komuś bardzo zależy, by przeszłość pozostała pogrzebana. Teraźniejszość też nie daje o sobie zapomnieć ... Kto rozstawia pionki w tej niebezpiecznej grze?

Rasowy, pełnokrwisty kryminał. (...) Książkę można smakować jak kawalek prawdziwej literatury | Newsweek



KAMIEŃ

W romskiej osadzie na Sądecczyźnie znaleziono martwego chłopczyka o jasnej karnacji i włosach koloru pszenicy. Wkrótce policja odkrywa, że mieszka tam blondwłosa dziewczynka. Między Romami a ich sąsiadami od lat zbiera się na burzę. Teraz napięcie sięga zenitu.

Anka Serafin na prośbę policji próbuje nawiązać kontakt z Romami. Mierzy się z murem milczenia i własnymi wyobrażeniami o roli antropologa.

Tymczasem dziennikarz śledczy Sebastian Strzygoń jednym kamieniem porusza medialną lawinę. Narasta lęk, niezrozumienie i wrogość.

Jakie jeszcze tajemnice kryje społeczność tej z pozoru sielskiej krainy? Co jest faktem, a co uprzedzeniem? I czy kogoś obchodzi jeszcze prawda, gdy rozkręca się spirala nienawiści?

Zmusza do myślenia. Nie tylko o tym, kto jest sprawcą zbrodni...

| *Dobre Książki*



MARA

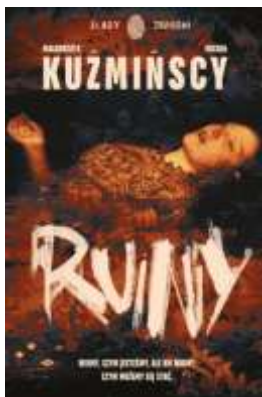
Dąbrowa Tarnowska. Przed wojną połowę jej mieszkańców stanowili Żydzi. To tu, do pustego rodzinnego domu wraca dziennikarz po przejściach Sebastian Strzygoń, szukając równowagi. Ale nic z tego – w sadzie jego dziadków budowlańcy odkopują szkielet.

Czy, jak podejrzewa doktor Anna Serafin, są to kości ofiary Judenjagd – polowania na ukrywających się w czasie wojny Żydów? Równocześnie śmiertelny wypadek na peryferiach Dąbrowy okazuje się zabójstwem. A na synagodze i grobie ofiary pojawia się antysemickie graffiti.

Bastian mierzy się z przeszłością miasteczka i własnej rodziny. Ale jak dotrzeć do prawdy, gdy świadkowie wydarzeń nic nie pamiętają, nic nie wiedzą? Albo tylko tak twierdzą? Czy można żądać wyjaśnień, gdy to pod twoim domem leży szkielet? Czy da się żyć pod jednym dachem z marą?

I czy to pytanie tylko do Bastiana?

*„Mara” jest też o konfrontowaniu się z własnymi wyobrażeniami
– na swój temat i innych | Dziennik Zachodni*



RUINY

To nie mogło być samobójstwo. Marzena była pełna życia, zwariowana, spełniała swoje marzenie o karierze aktorskiej. A przynajmniej tak ją zapamiętała Sylwia Nowak, gdy lata temu urwał im się kontakt. Doświadczona policjantka i funkcjonariuszka ABW, a dziś prywatna detektywka, nie wierzy w wersję prokuratury. Żeby odkryć prawdę o śmierci przyjaciółki z dzieciństwa, wyrusza na Dolny Śląsk, gdzie w ruinach poniemieckiego domostwa

alternatywna grupa teatralna – w której grała Marzena – przygotowuje się do spektaklu. Zwłoki znaleziono w stawie nieopodal ruin. A śmierć Marzeny to nie jedyna tragedia związana z tym miejscem...

Gdzie kończy się gra, a zaczyna rzeczywistość? Jak głęboko trzeba szukać, by zamiast maski zobaczyć prawdziwą twarz bliskiej osoby? Jak się nie zgubić, klucząc między faktami a fikcją, między brutalną prawdą a zwodniczą pamięcią?

I kto to wszystko wyreżyserował?

*Ruiny to opowieść aktualna w czasach, w których tyle mówimy
o przemocy, mobbingu i stawianiu granic.*

| KAROLINA KORWIN PIOTROWSKA, dziennikarka

ŚCIGAJĄC ZŁO. Rozmowy o zbrodni, śledztwie i karze

true crime

Czy życie prześciga fikcję? Jak popkulturowe wyobrażenia wypadają w zderzeniu z rzeczywistością? Jaka jest cena wyścigu ze złem?



Rozmowy, które autorzy powieści kryminalnych przeprowadzili z ludźmi zawodowo ścigającymi zło. Policjanci, prokurator, strażnik więzienny, biegła psycholog, badacz kości i medyk sądowy odkrywają kulisy swojej pracy, dzielą się wiedzą i osobistymi doświadczeniami, a także faktami z autentycznych śledztw.

Badając zmarłych, pracujemy dla żywych
| **dr Filip Bolechała, medyk sądowy**

Adrenalina uzależnia

| **Jacek i Marek, policjanci CBS**

Więzienia człowiek wolny nie zrozumie

| **Leszek Chołka, strażnik więzienny i policjant**

Z wymiaru sprawiedliwości ludzie nigdy nie będą zadowoleni

| **Paweł Marcinkiewicz, prokurator**

Błąd – sprawcy bądź śledczych – może przechylić szalę sprawiedliwości

| **Wojciech Czubak, antropolog sądowy**

Seryjni zabija, bo go to kręci. Inne motywacje to wymówka

| **Zuzanna Sochacka, biegła psycholog**

Nota

Copyright © by Małgorzata Fugiel-Kuźmińska i Michał Kuźmiński, 2020, 2025

MMKuźmińscy Self Publishing

ISBN: 978-83-974852-2-8

Serdecznie dziękujemy seksuologom Zuzannie Sochackiej i dr. Robertowi Kowalczykowi oraz psychologowi i biegłemu sądowemu dr. Jarostawowi Stukanowi za wszystkie konsultacje, uwagi i sugestie.

Cytaty i wypowiedzi postaci pochodzą z akt.

Niektóre imiona zostały zmienione.

Reportaż pierwotnie ukazał się w zbiorze „Opowiem CI o zbrodni 3. Historie prawdziwe” (wyd. Skarpa Warszawska 2020) i towarzyszył trzeciemu sezonowi serialu true crime „Opowiem CI o zbrodni” na kanale Crime+Investigation (CI Polsat).